

Za jazdę na gapę do rejestru dłużników

Kategoria: Komunikacja i Transport

Opublikowano: środa, 30, lipiec 2025 09:41

Tomasz Smaś

Odśloni: 555

Niefraszobliwość, złudna oszczędność lub brak świadomości konsekwencji – to najczęstsze przyczyny jazdy bez biletu. Choć wielu pasażerom może się wydawać, że przejazd „na gapę” to drobne przewinienie, dane Krajowego Rejestru Długów pokazują coś zupełnie innego. Obecnie aż 276,2 tys. osób ma łącznie 376,1 mln zł zadłużenia wynikającego z nieopłaconych przejazdów. Co gorsza, wśród dłużników rośnie liczba nieletnich.

Zaledwie pół roku temu suma zobowiązań gapowiczów była o 6 mln zł niższa. Choć nieznacznie spadła liczba zadłużonych pasażerów, przeciętny dług jednego gapowicza wzrósł i obecnie wynosi 1362 zł. Oznacza to, że część osób spłaciła zaległości, ale jednocześnie wielu z nich pogłębia swoje zadłużenie, ignorując wezwania do zapłaty.

Młodzież na celowniku statystyk

Niepokojąco szybko rośnie liczba niepełnoletnich pasażerów bez biletu. Obecnie to już 2,4 tys. osób poniżej 18. roku życia, które łącznie zalegają przewoźnikom 1,3 mln zł. Jeszcze dwa lata temu takich przypadków było ponad cztery razy mniej. Średni dług jednego młodego gapowicza wynosi 527 zł. To relatywnie niewielka suma, jednak jej zwrot dla wielu nastolatków może być poważnym obciążeniem finansowym – szczególnie jeśli zaległości zaczynają się kumulować.

Dane pokazują też różnice między płciami – dziewczęta mają więcej do spłaty niż chłopcy. Ich zadłużenie wynosi 715,8 tys. zł, podczas gdy chłopcy są winni 569,8 tys. zł. Liderem wśród województw pod względem zadłużenia nieletnich jest Wielkopolska – 901 młodych osób ma tam łącznie 531,6 tys. zł długu. Wysoko uplasowały się także Podlasie (269 osób, 283,2 tys. zł) i Śląsk (204 osoby, 135,8 tys. zł).

Jazda bez biletu – dług na przyszłość

Dla wielu młodych ludzi jazda bez biletu to pozornie błaha sprawa – jeden przystanek, zapomniana legitymacja, niedziałający biletomat. Jednak lekceważące podejście może mieć poważne skutki. Zadłużeni gapowicze trafiają do rejestrów dłużników, co może utrudnić im w przyszłości wzięcie kredytu, uzyskanie leasingu czy nawet wynajęcie mieszkania. Wielu z nich nie spodziewa się, że sprawa jazdy bez biletu może trafić do sądu czy firmy windykacyjnej.

Przewoźnicy coraz częściej podejmują stanowcze działania – włącznie z postępowaniami sądowymi i wpisami do rejestru dłużników. Coraz większy nacisk kładzie się też na edukację pasażerów – szczególnie młodych – w zakresie finansowej odpowiedzialności. Celem nie jest jedynie odzyskanie należności, ale także pomoc w uświadomieniu konsekwencji i opracowaniu planu spłaty.

Dorośli też nie bez winy

Choć uwaga opinii publicznej skupia się często na młodzieży, to dorośli stanowią największą grupę dłużników. Osoby w wieku 36–45 lat są winne przewoźnikom aż 105 mln zł. Tuż za nimi plasują się osoby w przedziale 26–35 lat (102,9 mln zł) oraz 46–55 lat (75 mln zł). Seniorzy (56+) mają do oddania 54,3 mln zł, a młodzi dorośli (18–25 lat) – 37,7 mln zł.

Wielu dorosłych również nie traktuje swojego zobowiązania poważnie, licząc na to, że kara ulegnie przedawnieniu lub że uda się jej uniknąć. Najczęściej powtarzane wymówki to brak biletu przy sobie, niedziałający automat biletowy czy zgubiona legitymacja. Często też pasażerowie twierdzą, że to był

Za jazdę na gapę do rejestru dłużników

Kategoria: Komunikacja i Transport

Opublikowano: środa, 30, lipiec 2025 09:41

Tomasz Smaś

Odłony: 555

„tylko jeden przystanek”.

Gdzie jeździ się „na gapę” najczęściej?

Geografia zadłużenia pokazuje, że problem jazdy bez biletu jest najbardziej widoczny w centralnej Polsce. Liderem jest województwo łódzkie – 54,4 tys. dłużników uzbierało tam aż 125,6 mln zł zobowiązań. W czołówce znalazła się też Wielkopolska (40,1 tys. osób, 82,5 mln zł) oraz Mazowsze (54 tys. osób, 46,3 mln zł).

Na drugim biegunie są województwa z najmniejszą liczbą zadłużonych gapowiczów – Podkarpackie (1,8 tys. osób, 1,5 mln zł), Opolskie (1,8 tys. osób, 1,6 mln zł) i Lubuskie (ponad 2 tys. osób, 1,8 mln zł).

Gapowicz dziś, dłużnik jutro

Problem jazdy bez biletu to nie tylko kwestia etyczna czy ekonomiczna – to także zagrożenie dla budżetów samorządów i operatorów komunikacji. W sytuacji, gdy część pasażerów unika opłat, koszty utrzymania systemu transportu publicznego rosną dla wszystkich. Co więcej, wczesne zadłużenie – szczególnie wśród młodzieży – może rzutować na ich dorosłe życie, ograniczając szanse zawodowe i finansowe.

Wniosek? Nawet jeden przejazd bez biletu może okazać się kosztowną decyzją. A lekkomyślność w tej kwestii nie zna wieku.

Źródło: KRD